Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 6 LUTEGO. № 10 ROK 1850.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

Zawiadamiając właścicieli, rządców i dzierżawców possessji w mieście Warszawie i Przedmieściu Pradze położonych, że od dnia 6 lutego r. b. rozpocznie się pobór:

1. W kassie Dochodów Skarbowych: pierwszéj raty kontyngensu liwerunkowego za r. b., tudzież:

2. W kassie Poborowéj Pomocniczéj: pierwszéj raty opłaty latarniowego za tenże rok, wzywa tychże kontrybuentów aby pomienione należności od nich przypadające, w ciągu miesiąca lutego r. b. niezawodnie do kassy wnieśli.

Przytém Magistrat ponawia poprzednie ostrzeżenia, ażeby żaden z kontrybuentów, ani w Cyrkułach exekutorom, dozorcom i innym ani w kassach komubądź pieniędzy na opłaty i podatki przeznaczonych nie powierzał, lecz takowe sam w kassach do własnych rąk poborców odbiorem tychże trudniących się wnosił, i kwity tegoż dnia z rąk tychże poborców odbierał, pod utratą pieniędzy w ręce nie właściwe oddanych i obowiązkiem wniesienia innych do kass.

w Warszawie dnia 22 stycznia (3 lutego) 1850 roku.

Prezydent Rzeczywisty Radca Stanu *Andrault.*

Naczelnik Kancellarji *Luceński.*

SŁÓW KILKA

O żegludze parowéj u nas zaprowadzonéj.

Niezmierną zasługę dla ogólnego dobra, a w szczególności dla handlu zbożowego kraju naszego hr. Andrzéj Zamojski położył, zaprowadzając u nas żeglugę za pomocą gabar, czyli statków z blachy żelaznéj, ciągnionych z wodą i pod wodę parowcami, nie w widoku zysku prywatnego, lecz jedynie w celu dopomożenia sprawie publicznéj.

Jeżeli poważam się w tym względzie słowo przemówić to dla tego, że zajmując się od lat 30 ulepszaniem żeglugi na rzekach krajowych, poznałem wszelkie jéj trudności, które już dawno podały mi myśl zaprowadzenia statków mniéj nurzących się z ciężarem w wodzie; wykonałem ją już od lat 12, budując w kraju znaczną ilość znanych łodzi żaglowych, na wzór kilku sprowadzonych z Czech, z tą różnicą, że statki czeskie, zwane Cyllami, są mniejsze, z drzewa świerkowego, a tém samém krótko trwałe (3 do 4 lat); zaś łodzie żaglowe są większe, mocniéj budowane, z drzewa sosnowego a więc trwalsze (8 do 12 lat).

Jakkolwiek krok ten pierwszy był już ulepszeniem żeglugi przez to, że z ładunkiem 800 do 1200 korcy, tylko się zanurzały łodzie żaglowe do 24 cali w wodzie i zdolne były bez osychania żeglować, nawet w czasie niskiego stanu wody w rzekach naszych, przecież zostawiały jeszcze wiele do życzenia.

Już w roku 1828 widziałem we Francji gabary żelazne żaglowe, trudniące się na Sekwanie przewozem towarów do Hawru; uderzyła mnie ich lekkość i małe zanurzanie się w wodzie, (17 cali z ładunkiem 1200 centnarów); byłbym pewno zaraz w miejsce łodzi żaglowych, zaprowadził takie statki żelazne. Ale drogość ich wtedy (26.000 franków jedna) okazała mi się nieprzystępną, dla braku wielkiego kapitału wymagalnego na takie przedsięwzięcie, którego u nas, jak wiadomo powszechnie, ani tak łatwo ani tak tanio miéć nie można jak we Francji; wziąłem się zatém do budowy łodzi żaglowych z drzewa, do 8000 zł. jedna kosztujących, ubolewając że gabar zaprowadzić nie mogłem, które nadewszystko na rzekach naszych, płytkich, rozlanych szczególniéj mogły się przydać, i żeglugę na nich do wysokiego stopnia udoskonalenia doprowadzić. Zesłał nam przecież Bóg w osobie hr. Andr. Zamojskiego męża, który cały dobru ogółu poświęcony, uczynił bez wachania szlachetną ofiarę znakomitéj części swego majątku, zaprowadził nam nietylko gabary żelazne, ale i statki parowe do holowania gabar i przyspieszania podróży ich przeznaczone, a to z wielkim nakładem, bo każda gabara kosztuje do 30.000 zł. zaś statek parowy, podług swéj siły i wielkości, od 180 do 280.000 zł. I z tego kraj odnosi niemałą korzyść, iż statki te już się w kraju budują, że w ten sposób powstał nowy zupełnie u nas przemysł, nastręczający wielu robotę dobrze płatną, a tém samém przyzwoity sposób do życia.

Dotąd mamy już 3 parowce i 15 gabar, a gdy przedsięwzięcie to na wielką rozwinie się miarę, tak iżby raz na zawsze potrzeba tak zgubnych galarów zniknęła; dopiero okażą się skutki jego w całém świetle swojém, jak to poniżéj wykażę.

Przedsięwzięcie to szlachetne, na które sąsiedzi nasi, zamożni w kapitały, Prusacy zdobyć się nie mogli, powstało u nas siłą pojedynczego obywatela; winni mu więc jesteśmy wdzięczność, któréj nie możemy okazać godniéj, jak wspierając wszelkiemi siłami tak użyteczne dzieło. Pierwotne znaczne wydatki administracji, nim się dostatecznie pomnoży liczba gabar, utrzymanie parowców i mechaników potrzebnych, nie dozwoliły dotąd zniżyć opłaty od przewozu zboża tak, jakby pewno założyciel pragnął. Jest ona dziś z Sandomierza do Gdańska zł. 5 od korca pszenicy; w latach ożywionego handlu, ani berlinkami, ani nawet galarami za tę cenę zboża z tamtych stron przewozić nie można. Gdy zaś cisza w handlu nastanie, berlinkami i galarami fracht ten nad 4 zł. od korca z Sandomierza do Gdańska nie wyniesie; byłaby więc w razie tym różnica na korcu zł. 1.

Zobaczmy teraz, jakie niedogodności wynikają z przewozu zboża berlinkami i galarami, a jakie korzyści będą, gdy przewóz ten odbywa się gabarami. Berlinki rzadko kiedy nie obsychają w drodze z powodu, że się 36 - 40 cali zanurzają z ładunkiem w wodzie; opóźniają się zatém w podróży, przez co zboże zagrzewa się i psuje, zaś za dojściem do Gdańska, z powodu zagrzania się, długo przerabiane być musi nim dojdzie do należytego stanu i wagi; zaś przeróbka i grosza i czasu wiele kosztuje.

Powtóre, berliniarze, jeżeli w podróży nie skradną części powierzonego im zboża, to go często sfałszują, odbierając ze statku część pszenicy celnéj, a mięszając do niéj takąż część pośledniejszéj. Tego rodzaju sfałszowania bardzo trudno dojść z powodu małéj przymie-

szanéj ilości pośledniego zboża. Zawsze dla właściciela jest ten zły skutek, że za zboże swe zalterowane, weźmie mniejszą cenę za korzec o parę złotych, a że go przeróbka przynajmniéj o złoty więcéj kosztuje, z przyczyn wyż wyrażonych, rzecz jasna, że za oszczędzony może zł. 1 na frachcie, traci trzy, pomijając uroniony czas w drodze, który w handlu stanowi wszystko, i korzystniéj nierównie być pierwszym w Gdańsku jak ostatnim, bo z razu współubieganie się do sprzedaży jest mniejsze jak ku końcowi, gdzie już wszyscy stanęli z wielkiemi massami zboża, i każdy pcha się ze sprzedażą, aby tylko prędzéj do domu wrócić.

Galary nierównie są jeszcze gorsze, bo kradzież zboża z nich większa, z powodu, że ludzie na nich użyci, zbyt źle są płatni i żywieni i do tego jeszcze srodze przez żydów frachciarzy krzywdzeni, aby mogli nie uledz pokusie kradzenia po trochu powierzonego im zboża, i w ten sposób poprawiania swego bytu. Kradną więc wszyscy tak, że często za przybyciem do Gdańska znacznéj liczby korcy niedostaje, a szkody poszukiwać nie ma na czém, bo frachciasz biedak, galar jego w Gdańsku ledwie wart kilkanaście rubli, a ludzie jego bosi i tylko w obdartych koszulach lub kitlach, przedstawiają żywy obraz nędzy, godny politowania.

Następnie, na galarze tylko $^3/_4$ ładunku ubezpieczyć można, gdyż Dyrekcja Ubezpieczeń, przekonana o nierzetelności frachciarzów żydowskich, którzy nieraz ukradłszy połowę ładunku, drugą umyślnie zatopili, aby się kradzież nie wykryła, ujrzała się w niemożności ubezpieczenia całego ładunku na galarach, a mimo to, na tém ubezpieczaniu galarowém traci znacznie.

Co gorsza, galary, najnędzniejszy rodzaj statków wodnych, nie szczelnie zbudowanye biorą wodę od spodu; jeżeli nie nakryte, przyjmuje zboże w nich będące deszcz z góry, tak iż nieraz galar ze zbożem Wisłą płynący, możnaby poczytać za zieloną kępę, tak pszenica, ujęta na nim we dwie wody, z dołu i z góry, porosła i rozzieleniła się. Nie dziw więc że za przybyciem do Gdańska, właściciel zamiast ślicznéj pszenicy którą naładował, spotyka się z połową jéj nadpsutéj i zblakłéj, a z drugą połową zupełnie niezdatnéj, wąchorem zwanéj, sprzedającym się za bezcen. Jakże nieraz, będąc w Gdańsku, z bólem serca poglądałem na tyle zmarnowanego waloru, którego wydobycie z ziemi tyle pracy i mozołu kosztowało. Zaprawdę, gdyby kto chciał obrachować szkody od lat 300 zrządzone krajowi galarami i przez nie narobionym wąchorem, osłupiałby z przerażenia, doliczywszy się summ temi wąchorami straconych, a za któreby drugą Polskę kupić można. Widok ten rozdzierający, podał mi pierwszą myśl o ulepszeniu w kraju żeglugi, którą z tak szlachetném poświęceniem obecnie udoskonala hr. Zamojski. Z tego co wyżéj wykazuje się, iż przewóz berlinkami, pomimo niedogodności wspomnianych, jest przecież nierównie dla właściciela zboża korzystniejszy jak galarami, które starać się trzeba raz na zawsze wykluczyć, a do czego mam nadzieję gabary posłużą.

Zobaczmy teraz jakie są korzyści przewozu zboża gabarami że laznemi:

Naprzód, Dyrekcja Ubezpieczeń upewnia cały walor zboża niemi przewożonego, jako statkami najpewniejszemi i mającemi dno z przedziałami tak, iż choćby pal lub kamień dziurę w niéj zrobił, to gabara zatonąć nie może, gdyż woda tylko w ten przedział wedrze się, w którym się otwór zrobił, i w nim tylko cząstka zboża uszkodzeniu podpadnie.

Dla tego też opłata od ubezpieczenia jest niższą aniżeli od łodzi żaglowych i berlinek.

Powtóre, ludzie użyci na gabarach, są dobrze płatni, niepotrzebują zatém kraść, a gdyby nawet któremu z nich chętka uronienia zboża przyszła, wykonać jéj niebyłby w stanie, bo gabar kilka jest do parowca przyczepionych, który je z wielką szybkością ku Gdańsku wiedzie; zresztą dozór łatwy, témbardziéj że ludzi za wiele patrzących, aby kradzież wykonać można. Wcale inaczéj się rzecz ma z berliniarzami lub frachciarzami galarowemi, którzy w lada zatoce rzeki ukryci, bezkarnie cudzą własność szarpać mogą.

Potrzecie, gabary będąc na wzór kotła zbite, nieprzepuszczają ani kropli wody od spodu, zaś z wierzchu zboże w nich szczelnie jest osłonione. Żadne więc jego zamoczenie, a tém mniéj porośnięcie miejsca miéć nie może.

Poczwarte, najważniejszą zaletą gabar jest szybkość z jaką za pomocą parowców podróż odbywają, bo wtedy kiedy berlinki, łodzie żaglowe i galary, czylito dla niedostatku wody, lub dla wiatru, czasem długo stać muszą, tak że podróż ich kilkanaście tygodni trwa, gabary w dni kilka z Sandomierza do Gdańska przelatują i oddają zboże prosto na spichlerz lub na okręt, w suchym zupełnie stanie, jak je odebrały, bez najmniejszego braku w miarze.

Dla tego właściciele zboża gabarami prowadzonego pewni być mogą otrzymania w Gdańsku zawsze ceny o kilka złotych wyższéj, mianowicie, gdy przed władowaniem zboża na gabary, właściciele przerobią go na żaglach dokładnie, tak, by mu odjąć wszelką wilgoć i odór, jakiego zwykle zboże przez leżenie zimowe w spichrzach, szczególniéj murowanych, nabiera.

Pozostaje mi jeszcze obowiązek wykrycia korzyści, jakie gabary, za rozwinięciem się ich liczby, krajowi przyniosą, a któreto zyski dziś w ręku kupców gdańskich zostają.

Teraz, wszyscy z pierwszą wodą kwapią się do Gdańska ze swém zbożem, a że od razu taka wielka ilość zboża utrudza jego sprzedaż, trzeba więc wziąć go na skład i tam go przerabiając, czekać na lepsze targi.

Skład i przeróbka w Gdańsku, są to ciężkie wydatki, nadewszystko ostatni, bo rzecz wiadoma, że kommissant gdański czyli przerabia lub nie zboże na składzie, rachuje miesięcznie regularnie za tę czynność i co oszczędził, na rzecz swą obraca. Gabary, gdy ich liczba do kilkuset doprowadzoną będzie, nastręczą nam sposobność czekania dobrych targów w kraju, a tém samém oszczędzenia wydatków wyż rzeczonych, na składy i przeróbkę w nich. Dziś, Anglicy wiedząc że mają zapas nagromadzonego zboża w Gdańsku pod nosem, nie kwapią się z kupnem; nie spieszmyż się z jednoczesną odsełką całéj massy zboża naszego, a ujrzymy, że Anglicy z kupnem jego zaraz się kwapić będą, i targi się poprawią.

Mając więc zboże gotowe do spławu w spichrzach, nad rzekami urządzonych, podobnych wystawionym w Dobrzykowie przez Wgo Tomasza Orsettego, na kilkadziesiąt tysięcy korcy, za każdém objawieniem się dobrych targów, będziemy go mogli w dni kilka do Gdańska dostawić i cząstkowo daleko korzystniéj sprzedać niż teraz, gdy raptem tak ogromna ilość pszenicy tam się zwali.

Pod tym względem, przodkowie nasi mieli więcéj od nas rozumu. Nie wysełali zboża na raz do Gdańska, ale go trzymali na składach w kraju, czego dowodzą ruiny ozdobnych, ogromnych spichrzy w Kazimierzu dolnym i indziéj. Dziś, gdy na zawołanie mamy gabary, nieznane ojcom naszym, tém więcéj będą błogie skutki trzymania na składach zboża w kraju a nie za granicą.

Błogosławmy zatém przedsięwzięciu hr. Andrzeja Zamojskiego, bo w nim tylko wątek życzliwości dla kraju istnieje; niech wspiera wszelkiemi siłami to dzieło, co tém łatwiéj może, skoro mu wyżéj matematycznie dowiodłem, że używanie do przewozu gabar tylko na korzyść jego wypadnie.—Pisałem dnia 2 lutego 1850 roku.

Konstanty L. *Wolicki.*

Śnieg uważany pod względem rolniczym.

Chociaż śnieg czasami wywołuje złego humoru przystępy, to często także przyjmowanym bywa jako istne dobrodziejstwo. W miastach, zwłaszcza gdzie zima lekka i nie trwała, niechętnie patrzą jak zalega bruki; bo stawszy się przyczyną rozlicznych przypadków i upadków, zostawia jeszcze po sobie nieznośne błoto, bardzo dla mieszkańców miasta pieszo chodzących niewygodne, i staje się główną przyczyną przeziębień i katarów. Na wsi rzecz się ma wprost przeciwnie. Skoro tam śnieg upadnie, rozpromieniają się twarze dotąd jakimś niepokojem dręczone. Te odmienne sposoby zapatrywania na dary, które Opatrzność, w najwyższéj mądrości swojéj, zsyła nam

szczodrą ręką, dziwnemi się z razu wydają: ale po bliższém rozważeniu, objaśniają się bardzo naturalnie; to jest, że z jednéj strony baczą tylko na chwilową uciechę, gdy tymczasem z drugiéj widzą tylko materjalne i ekonomiczne znaczenie rzeczy.

Pod względem rolniczym, śnieg niezmiernie jest użyteczny; są nawet przypadki, jak naprzykład podczas bardzo tęgiéj zimy, że staje się niezbędnym. Jednakże śnieg, jako woda czysta, mniéj się przyczynia do roślinności, niżeli zwyczajny deszcz w lecie; nie upładnia więc ziemi, jak powiadają starzy. Przyznać zawsze trzeba, jak sprawiedliwość każe, iż wywiera zbawienne wpływy na plony, nietylko chroniąc wegetację od ostrości powietrza, ale i zachowaniem korzeni roślinnych w prawidłowym stanie. Kiedy śnieg leży grubą warstwą, mrozy nie dojmą ziemi; łatwo poznać różnicę natężenia zimna, zagłębieniem termometru aż do spodu a drugi termometr zostawiając na powierzchni. Kiedy warstwa śniegu bardzo gruba, zimno przy saméj ziemi, jest zazwyczaj takie jak istniało w niéj w chwili kiedy śnieg upadł: w kilka dni potém, temperatura wierzchniéj warstwy układa się do równowagi z temperaturą spodniéj powierzchni śniegu, i często napotyka się rodzaj niby sklepienia pod tą warstwą jeżeli niebyło mrozu w chwili kiedy śniegi upadły.

Z tego co poprzedziło wnosić jednakże nie trzeba, że śnieg mniéj jest zimnym od lodu. W obu tych razach woda jest rzeczywiście zmarzniętą, a przy równych okolicznościach, termometr przekonywa, że stopień zimna nie wiele się różni. W pewnéj więc dopiero głębokości warstwa spodnia mniéj jest zimną od wierzchniéj.

Śnieg wtedy największém jest dobrodziejstwem, kiedy padnie na rolę nie ściśniętą jeszcze wielkim mrozem, i kiedy długo leży na powierzchni nie rozwiany i nie stopiony. Jeżeli przeciwnie, rola silnie jest zmarznięta, nim ją śnieg pokryje, i jeżeli śnieg jest obfity, zdarza się że odwilż odsłonięte korzonki zbóż na wierzchu pozostawia, przez co wielce ucierpieć mogą, gdy po odwilży nie nastąpi deszcz łagodny i nieskupi porozpryskanéj roli. Najlepszy w takim razie sposób zaradzenia, zaczekać aż spłyną większe wody, aż ziemia odmarznie, a wtedy przejechać walcami rolę.

Obfity śnieg, gdy zkąd innąd okoliczności sprzyjają, i gdy długo leży na ziemi, bywa szczęśliwą zapowiednią dobrych plonów. Przyczynę każdy pojmie z tego co się dopiero powiedziało. Cieszmy się przeto miasto narzekać na zaspy i niewygody, na które nas tegoroczne śniegi wystawiają.

Niszczenie mchów na drzewach owocowych.

Niszczenie mchów które zalegają owocowe drzewa jest hygienicznem działaniem; bo hygiena to sztuka zachowywania w zdrowiu istot żyjących, tak roślin jak zwierząt.

Poeci utrzymują, że mchy rosnące po drzewach zachowują im wilgoć do roślinienia potrzebną, nadając zarazem poetyczne wejrzenie; że je ochraniają od tęgich mrozów, i że z mądréj przezorności natury, właśnie od strony północnéj najgęściéj się rozścielają.

Rozumowanie to, jakkolwiek trafne na pierwsze wejrzenie, wcale nie obchodzi rolników, którzy wolą drzewa piękne i silne, mogące dobre wydawać owoce. I my z nimi trzymamy.

Ligen, jeden z najdawniejszych pisarzy rolniczych w Belgji, powiada bardzo słusznie, że mech tém jest na drzewach czém trąd u zwierząt.

Claude Etienne, inny pisarz także dawny, powiada, że przyczyną rozścielania się mchów po drzewach, jest sadzenie tylko ostatnich na zbyt wilgotnéj ziemi.

Nie powiemy że mchy są zaraźliwe; ale uczynim uwagę że z powodu szybkiéj reprodukcji, bo nasienie ich proszkowate wiatr roznosi i rozdmuchuje, roślina ta mnoży się nader łatwo. Ale nie tu miejsce rozbierać te pytania.

Wróćmy do wytępienia mchów na drzewach owocowych. Najzwyklejszym sposobem niszczenia mchów, jest zdzieranie tych pasożytów, skrobiąc pień i gałęzie ostrém narzędziem. Dobry to sposób, ale chwilowo tylko skuteczny, gdyż mchy zaszczepione korzeniami w epidermiczną warstwę kory, dość szybko odrastają. Jakkolwiek więc dobry, sposób ten nie jest dokładny.

Do tego pierwszego działania, najkonieczniejszego, dodać trzeba drugie, a mianowicie pobielić trzeba mlékiem z niegaszonego wapna, oskrobane części drzewa; ten niekosztowny i prosty środek ze szczętem wyniszczy mchów korzenie.

Nie nowy to sposób, ale nie jest powszechnie znany. Trafiało się często, że stare drzewa owocowe, po takiéj operacji, nowéj nabierały siły, kwitły i dobre dawały owoce: kora na nich zieleniała i zbywała się rogowatéj twardości.

Nie obojętnym jest czas do niszczenia mchów sposobem tu wskazanym: zwykle na wiosnę ogrodnicy zdzierają mchy z drzew i podczas ich oczyszczania niestosowna; to pora z następującéj przyczyny: Na wiosnę, ciepło wyprowadza rośliny, drzewa i mchy z zimowego otrętwienia; pobielenie mlekiem wapiennem, którego celem jest wypalenie korzeni pasożytów, nie ma dość siły do zupełnego ich wytępienia. Inaczéj się rzecz ma gdy się tego dokonywa na jesieni, to jest po zbiorze owoców i zaraz po opadnięciu liści. Użyte podczas zimowego snu mchów, mleko wapienne przez kilka miesięcy działa a na wiosnę nie pokażą się już rośliny przeciwko którym go użyto

Sposób na zniszczenie szkodliwych istot i zachowanie owoców przed ich żarłocznością.

Na morgę ogrodu wziąć dziesięć misek i rozstawić je w pewnych odległościach, ile być może najbliżéj owoców; na każdą miskę nalewa się wody miodem zaprawionéj, ale kilka razy na dzień trzeba z nich wybierać potopione owady.

Do zniszczenia koszatek, szczurów, myszy, ślimaków i mrówek, trzeba do téj wody zasłodzonéj dodać po dwa grany na miskę proszku *nux vomica*, i tymże proszkiem posypać nadgryzione owoce.

Do zniszczenia liszek, rozpuścić w dziesięciu kwartach wody cztery funty potażu i dodać dwa funty oleju konopnego; wymieszać dobrze, umoczyć w tém gąbkę na kiju oprawioną, i smarować gałęzie i gniazda liszek. Spadłe z drzew liszki trzeba spalić albo pozabijać.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W e ł n a.

Wrocław 31 stycznia. Znowu donieść możemy o znacznych sprzedażach w ciągu upłynionego tygodnia dokonanych, a nieograniczały się jak zwykle dotąd, na samych polskich i rossyjskich wełnach, których wszakże kilkaset centnarów sprzedano po cenie 55 do 67 tal. Prócz tego sprzedano szląskiéj wełny jednostrzyżowéj kilka partyj po 78 do 85 tal., podobnéj wełny jagnięcéj po cenie 75—80 talarów, i cienkiéj wełny (Schweisswollen) po cenie 56 do 61 talarów. W ciągu tego tygodnia sprzedano 1,000 do 1,300 centnarów, a co dotąd bezprzykładne wszystką poślednią wełnę jaka się na składach znajdowała, rozkupiono; za to znajdzie tu jeszcze jaki taki wybór szląskiéj wełny jednostrzyżowéj, jakoteż wełny ze skubanek i od garbarzy. Interesa kontraktowe idą żywo, i znowu zakontraktowano kilka znacznych partyj.

Londyn 26 stycznia. Targ na kolonjalną i zagraniczną wełnę ciągle tu bardzo dobry, i zrobiono wiele sprzedaży po cenach trochę podwyższonych. Publicznych licytacyj jeszcze nie ogłoszono, gdyż ilość dostawionéj wełny bardzo jest szczupła. W tym tygodniu odebraliśmy 920 wańtuchów kolonjalnéj wełny i 1428 wańtuchów wełny ze stałego lądu.

Z B O Ż E.

Wrocław 31 stycznia. Od wczoraj rana znowu tęgi mróz chwycił, który już zeszłéj nocy 14 stopni niżéj zera dochodził. Nadeszłe doniesienia o zbożu wcale nie pokazały się zachęcającemi, gdyż brak życia panuje mianowicie w zbożowym handlu, i tylko na konsumcję kupują cokolwiek z targu i to doborowego tylko gatunku ziarno. Z tego powodu i na tutejszym targu interesa żywo iść nie mogą, gdyż nawiezione zboże leży jeszcze po składach i cząstkami tylko rozkupowane bywa, o wysełce bowiem i spekulacji w tym względzie ani myśleć można, dopóki nowe zakupy nie nastąpią. Tymczasem doborowe gatunki pszenicy kupują po cenie o kilka srebrnych groszy wyższéj nad notowania; albowiem kupcy tutejsi chętnie teraz najlepsze ziarno zakupują, ażeby niem poprawić dawniéj nabytą pszenicę, mniéj ważną i nie tyle okażną. Zdaje się że i młynarze tutejsi niebardzo są w zapasy zamożni, co nam jest bardzo na rękę, gdyż w takim razie nie potrzebujem się lękać tak rychłego cen obniżenia, a przynajmniéj, jeżeli ono nastąpi to małoznaczącém będzie. Dzisiaj Dowóz zboża był średni; płacono za białą pszenicę 40 do 54 sr. gr. szefel. (złp. 16 do 21 gr. 18 korzec), żółtą pszenicę 39 - 51 sr. gr. (złp. 15 gr. 18 do zł. 20 gr. 12 korzec), żyto $23\frac{1}{2}$ do 27 sr. gr. szefel (zł. 9 gr. 6 do zł. 11 korzec), jęczmień 20 do 24 sr. gr. (zł. 8 do 9 gr. 18 korzec), owies 16 do 18 sr. gr. (zł. 7 gr. 6 korzec); groch 27 do 30 sr. gr. (zł. 11 do 12 korzec). Nasiona olejne bez pokupu, za rzepak zimowy cena nominalna jest 98 do 106 sr. gr. szefel (zł. 39 gr. 6 do 42 gr. 12 korzec), rzepak letni 75 do 86 sr. gr. (zł. 30 do 34 gr. 12 korzec), a nasienie lniane $1\frac{5}{6}$—$2\frac{1}{6}$ talara. Białéj koniczyny nasienie jest po 5 do $13\frac{1}{2}$, a nawet do 14 tal., czerwonéj koniczyny po 9 do $14\frac{1}{2}$ i $15\frac{1}{2}$ tal.—Okowitę przy średnim dowozie płacą po $5\frac{11}{12}$ talarów.

Na cynk pokup znowu mniejszy, gdyż go mniéj biorą za granicę, jednakże na miejscu żądają jeszcze $5\frac{1}{12}$ tal. za centnar.

Londyn 25 stycznia. Dowozy zboża w ciągu tego tygodnia były dość ograniczone. Na dzisiejszy targ kupców mało przybyło, obroty też nie były wielkie. Wartość wszystkich gatunków zboża pozostaje bez zmiany tak jak była w poniedziałek. Pływające gatunki kukurydzy są pożądane; mąka bez pokupu. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 44 sz. 1 pens. kw. (zł. 36 gr. 20 korzec), jęczmień 27 sz. 7 p. (zł. 23 korzec), owies 17 sz. 3 p. (zł. 13 gr. 12 korzec), groch 30 sz. 10 p. kw. (zł. 25 gr. 20 korzec). Dowieziono z zagranicy, pszenicy ze stałego lądu 20,125 korcy, jęczmienia 3,250 korcy.

Szczecin 29 stycznia. Na wczorajszym targu sprzedano tu 100 wespli Ukermańskiéj pszenicy, na miejscu 89 fun. na szeflu ważącéj po $50\frac{1}{2}$ tal. wespel, żyto trzyma się w cenie. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 48 50 tal. żyto 27—28 tal. jęczmień 22—28 tal., owies 16—17 tal., grochy 32 - 36 tal. wespel.— Okowita z drugiéj ręki bez naczyń po $25\frac{1}{2}$ pct. żądają 26 pct. dają, na dostawę wiosenną żądają 24 pct. na dostawę w czerwcu 1 lipca $23\frac{1}{4}$ pct. Cynk płacą po $5\frac{1}{2}$ talara centnar. Siemie lniane rygskie po $10\frac{5}{6}$ talara.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 31 stycznia 1850 roku.

P A P I E R Y.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	89	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$111\frac{1}{4}$	111
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$80\frac{1}{4}$	$79\frac{3}{4}$
„ Listy Zastawne	$96\frac{1}{2}$	—
„ Listy Zastawne nowe.	96	$95\frac{3}{4}$
„ Obligacje Udziałowe	122	$121\frac{3}{4}$
„ Obligacje 500 złotowe.	$81\frac{1}{4}$	$80\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$94\frac{3}{4}$	94
lit. B. 200 „	$17\frac{1}{2}$	17

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 1 lutego r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	34 –		
Pszenicy ditto	3	$92\frac{1}{2}$		
Grochu polnego	2	26 –		
„ cukrowego	2	58 –		
Fasoli.	4	$27\frac{1}{2}$		
Gryki.	1	91 —		
Jęczmienia.	2	22—		
Owsa	1	80 —		
Mąki pszen. pr.	6	60—		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	$62\frac{1}{2}$		
„ żytn. pytlo.	3	30—		
grycz. kor. 4 ćw.	3	30 -		
Kaszy jaglannéj.	5	$47\frac{1}{2}$		
„ grycz. zw.	4	8 –		
„ drobnéj.	7	2 –		
„ jęcz. perło.	8	64 -		
„ „ ordyn	3	$9\frac{1}{2}$		
Siana cet. 100 f.	—	80—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	$30\frac{1}{2}$	—	—
Siana fura 1 k.	3	$37\frac{1}{2}$	4	50—
„ „ 2 k.	4	80 –	7	30—
Słomy fura zw.	1	50—	2	25—
Drzewa sos. s.	7	44—	—	—
Wół dobry.	36	45—	59	40—
„ średni.	28	35—	35	10—
„ lichy.	18	90 —	27	45—
Cielę.	1	80—	3	60—
Baran.	—	—	—	—
Wieprz dobry.	14	— —	21	60—
„ średni.	10	80 –	13	— —
„ lichy.	5	45—	10	— —
Masła funt.	—	18—	—	—
Słoniny „	—	11 —	—	—
Kartofli korzec	1	$11\frac{1}{4}$	—	—
Okowity garn.	—	83 -	—	—
Szumówki gar.	—	49—	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 114 z różnych miejsc królestwa sztuk 339 ogółem wołów sztuk 435 wieprzy 1095 cieląt 628 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 372 wieprzy 669 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 1 lutego 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	85 –	92	70 –
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	70	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	45 –	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	-	-		—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	25 –	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	$66\frac{2}{3}$	100	50 –
Paryż 100 franków	2 M.	75 -	75 -	75 —	45 –
Wiedeń 150 złr.	2 M.	86 -	10 -	—	—
Wracław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. M O N E T Y.					
Rosyjskie Imperjały.		5 –	$20\frac{1}{2}$	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		79 –	$65\frac{1}{2}$	79 -	$32\frac{1}{2}$
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	14 –	90 –
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	111	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $6\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 25 stycznia (6 lutego) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.